Nr. 122. Kraków, Niedziela 4 Maja 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7. I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc maj:

W miejscu . . .	1 złr.	ct.
Za odnoszenie do domu . .		15 ct.
Na prowincji . .	1 złr.	35 ct.

Do końca czerwca:

W miejscu . . .	2 złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	2 złr.	30 ct.
Na prowincji . .	2 złr.	70 ct.

Do końca roku:

W miejscu . . .	8 złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	9 złr.	20 ct.
Na prowincji . .	10 złr.	70 ct.

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukujących się powieści: „Tajemnica piątego pułku huzarów" i „Jak w życiu" **bezpłatnie.**

Z dni ostatnich.

Jest to już utartym u nas zwyczajem, że się liczymy z faktami, ale lekceważymy ich następstwa a pobieżnie i dorywezo tylko rozpatrujemy przyczyny. W całej Europie odbywały się w dniach ostatnich tłumne zebrania robotników; w wielu miejscach wybuchały strejki, z groźnym często charakterem, ale mimo niezaprzeczenie doniosłego tych faktów znaczenia, dla nas najważniejszem powinno być to, co się u nas działo.

Otóż przedewszystkiem rozrzucono u nas niezliczoną ilość broszur z życiorysem Lassalle'a; w nielicznych naszych fabrykach odbywały się strejki na małą skalę, wreszcie miały miejsce dwa wielkie wiece robotników w Bielsku, we Lwowie i jeden minjaturowy w Krakowie.

Z przebiegu wszystkich tych wypadków dojść można łatwo do przekonania, że początek do rozruchów, w ścisłem tego słowa znaczeniu, dali niemieccy robotnicy Bielska i Biały, i że c. k. władze patrzyły najspokojniej, jak rozrzucano między tych robotników broszury podburzającej treści i cyrkularze komitetu londyńskiego o 8-godzinnej pracy; i nie miały również te władze nic przeciwko temu, aby z ramienia komitetu wiedeńskiego przybył do Bielska p. Kadisch i dolał oliwy do ognia.

Co do polskich robotników fabrycznych, to ci w kilku zaledwie miejscowościach przystąpili do strejku na dni parę, a z ich zachowania się wynikało, że do agitatorów zamiejscowych zaufania nie mieli, a jakiejś opieki, poparcia i wskazówki ze strony uczciwych obywateli *nie doznają dotąd wcale.*

C. k. władze, w chwili poważniejszych obaw o bezpieczeństwo publiczne, wysłały przeciwko robotnikom siłę zbrojną, ale co mogło być wówczas koniecznem dla utrzymania powagi władzy, jest zawsze tym najostateczniejszym środkiem, którego zastosowanie dowodzi tylko, że na długi czas przedtem zaniedbywano wszystkich sposoobów, mogących zapobiedz podobnym ostatecznościom. Że robotnicy w niektórych okolicach żyją jak stado baranów, mając karczmę za całą rozrywkę, a natomiast ani odczytów popularnych, ani pism ludowych tanich i uczciwie prowadzonych, ani czytelni odpowiednio zaopatrzonych, ani instytucyj dla dzieci, *to już wina naszego niedbalstwa, to powinniśmy sami poprawić.* Ale zapytujemy wszystkich bezstronnych, czyli c. k. władze wykonywują wskazany ustawą dozór nad zakładami fabrycznemi i kopalniami, zwłaszcza tam, gdzie są one własnością obcych przedsiębiorców? C. k. inspektorowie przemysłowi zwiedzają te zakłady, lecz czyż wchodzą kiedy w położenie robotnika, czy starają się wyrozumieć ich skargi, czy przychodzą w pomoc nieśmiałym i nieumiejącym mówić, czy zapobiegli wreszcie temu, aby w szynkach nie wypłacano należytości tygodniowej? Przygotowani jesteśmy na urzędową odpowiedź, że ustawy są ścisle stosowane. A my sami od siebie dodać możemy, że stosy sprawozdań urzędowych spoczywają w urzędach naszych, ale mimo to wszystko, cały nadzór władz nad zakładami fabrycznemi i kopalniami w kraju naszym, przedstawia smutny obraz biurokratycznego systemu, nieodpowiadający celowi, ani nie przynoszący krajowi pożytku. Nie od rzeczy będzie podnieść, że nie mamy wcale zamiaru stawiania kwestji w ten sposób, aby wszystkie żądania robotników były bezwarunkowo uwzględniane, ale zdaje nam się, że powinni oni doznawać większej opieki i obrony, i że niebawem JE. pan Namiestnik pouczy odnośne organa urzędowe, jak w tej mierze działać i postępować mają.

Wreszcie słowo do władzy duchownej: Robotnik polski chętniej słucha zacnego księdza, aniżeli agitatora. Możeby więc znaleźć się mogło kilku księży z poświęceniem, którzyby za przykładem Boskiego Zbawcy chcieli żyć z rzeszą robotników i nieść im słowo pociechy, dobrej rady, a niejednokrotnie pomoc w tych wypadkach, w których robotnik potrzebuje życzliwej i przyjaznej ręki.

Ankieta w sprawie traktatów handlowych.

W dniu 29 kwietnia b. r. odbyło się drugie posiedzenie ankiety, zaproszonej przez krak. Towarzystwo rolnicze do zbadania sprawy nowych traktatów handlowych. Ankiecie przewodniczył wiceprezes Towarzystwa p. St. Homolacs, uczestniczyli zaś w niej pp. Karol Czecz, poseł Marjan Dydyński, doc. dr. Juljusz Leo, prof. dr. Józef Milewski, p. Henryk Lewiecki i poseł dr. Stan. Larysz Niedzielski.

W imieniu subkomitetu przedstawił i uzasadnił p. Juljusz Leo wnioski, jakie komitet Towarzystwa przedłożyć ma walnemu zgromadzeniu. Zdaniem referenta należy uwzględnić nietylko traktaty handlowe z państwami zachodnio-europejskiemi i z Włochami lecz również wziąść pod rozwagę sprawę odnowienia umowy celnej z Rumunją, albowiem, o ile tamte ważne są dla rolnictwa galicyjskiego z powodu nastręczającej się możności otwarcia dla tutejszego zboża targów środkowo-europejskich, o tyle konwencja rumuńska grozi nam niebezpieczną konkurencją zboża i bydła ze wschodu. Referent omawia dalej szczegółowo dotychczasową politykę cłową monarchji, oraz stanowisko i interesa Galicji wobec sprawy zawarcia nowych traktatów. W końcu przedkłada referent w imieniu subkomitetu następujące wnioski:

1) Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego uznaje sprawę odnowienia traktatów handlowych za rzecz pierwszorzędnej wagi dla rozwoju ekonomicznych stosunków Galicji, a w szczególności dla zagrożonego w swej egzystencji stanu rolniczego i wyraża przekonanie, iż obok ochrony produkcji rolniczej od konkurencji zamorskiej, rosyjskiej i rumuńskiej za pomocą ceł jedynie zapewnienie rolnictwu targów środkowo-europejskich, przez odpowiednie konwencje międzynarodowe, zdoła stworzyć pomyślniejsze dla niego warunki produkcji i zbytu. Mianowicie nieodzowną jest rzeczą, ażeby państwa środkowej Europy utworzyły jedno wspólnemi cłami ochronnemi od reszty odgraniczone terytorjum cłowo-handlowe, przyczem pożądanem jest utrzymanie granicznych, wewnętrznych ceł między poszczególnemi państwami, tworzącemi związek cłowy.

2) Walne zgromadzenie przyjmując do wiadomości sprawozdanie komitetu, o dotychczasowej jego działalności w sprawie traktatów handlowych, uznaje z powodu ważności i doniosłości sprawy akcję ogólno-krajową, jako konieczną i poleca komitetowi, aby:

a) wniósł jak najśpieszniej do Wydziału krajowego memorjał z przedstawieniem całej sprawy i z żądaniem zwołania ankiety krajowej, celem uzyskania potrzebnych fachowych informacyj i statystycznych materjałów do przyszłej akcji Sejmu krajowego i Koła polskiego. O tym kroku należy zawiadomić lwowskie Towarzystwo gospodarcze, oraz krajowe Izby handlowe z wezwaniem do współdziałania;

b) wszedł w porozumienie z węgierskiem centralnem Towarzystwem rolniczem oraz Towarzystwami innych krajów koronnych, celem wspólnego sformułowania najważniejszych postulatów stanu rolniczego, oraz przedstawił takowe zwołać się mającej ankiecie krajowej, uwzględniając przy tem jednak specjalne potrzeby i warunki produkcji rolniczej galicyjskiej;

c) wniósł wspólnie z delegatami Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, sprawę odnowienia traktatów handlowych na kongres rolniczy w Wiedniu i starał się wywołać na niem uchwałę analogiczną do wyrażonego powyżej pod 1) zapatrywania, wreszcie,

d) złożył najbliższemu walnemu zgromadzeniu sprawozdanie o rezultacie przedsięwziętych czynności, ewentualnie nawet zwołał nadzwyczajne zgromadzenie dla niniejszej sprawy, jeżeli uzna to za rzecz wskazaną i potrzebną.

W ożywionej i dłuższej dyskusji nad wnioskami subkomitetu, omawiano przedewszystkiem sprawę konwencji z Rumunią, oraz projekt unji celnej środkowo europejskiej.

Pp. Homolacs i Lewiecki zwracają uwagę na niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy bydlęcej, która z powodu niedostatecznej opieki sanitarnej władz rumuńskich w kraju tym ciągle grasuje, do Galicji, coby uniemożliwiło wytępienie chorób bydlęcych w naszym kraju i zniszczyłoby do reszty nasz handel z zachodniemi państwami. P. Milewski przypomina surowe wymagania władz niemieckich pod względem przepisów o zarazie bydlęcej. Galicja mogłaby wobec wysokich cen bydła i koni we wschodnich prowincjach pruskich, rozwinąć z wielką korzyścią handel temi artykułami w te strony i dlatego bronić się powinna przed importem z Rumunji. P. Dydyński pragnąłby szerszego traktowania spraw cłowych. W kwestji rumuńskiej bronią nas Węgry, które mają identyczne z Galicją interesa. Postulat środkowo-europejskiej unji cłowej mieści w sobie żądanie zamknięcia granicy rumuńskiej.

P. Czecz żąda wyraźnego zaznaczenia potrzeby unji celnej z Niemcami, motywując koniecznością radykalnej zmiany dzisiejszych stosunków handlowo-celnych. Pan Dydyński pragnie jasnego sformułowania opinji rolników i położenia szczególnego nacisku na kwestję unji cłowej z Niemcami. Towarzystwo rolnicze żądać powinno wszystkiego, czego podniesienie produkcji rolniczej wymaga, rzeczą zaś innych czynników będzie pogodzić te żądania z interesami politycznemi monarchji. P. Milewski nie jest za wyraźnem żądaniem unji celnej. Wyraz „unja" może być rozmaicie tłomaczony. Interesa przemysłu rolniczego przeciwne są nawet tak ścisłemu związkowi. Zdaniem mowcy wystarczy żądać pewnego zbliżenia państw europejskich za pomocą konwencyj międzynarodowych. P. Niedzielski podziela zapatrywania poprzednika, tem bardziej, że projekt związku celnego państw środkowej Europy nie napotkałby w gronie przemysłowców austrjackich na tak silny opór, jak żądanie unji celnej z Niemcami. Referent p. Leo wyjaśnia zasady, na których dokonałaby się organizacja związku celnego. Państwa europejskie, przystępując do związku, zachowałyby nie tylko polityczną, ale i ekonomiczną samodzielność. Zachowując dzisiejsze granice celne, należałoby jedynie porozumieć się względem wspólnej wielkiej linji cłowej, chroniącej terytorjum związkowe od napływu obcych ziemiopłodów i niektórych fabrykatów. Mowca przeciwny jest z różnych względów żądaniu unji z Niemcami, a przemawia za związkiem środkowo europejskim.

Po przemówieniach końcowych pp. Czecza, Niedzielskiego, Dydyńskiego i Homolacsa zgodzono się jednomyślnie na przedstawione powyżej wnioski subkomitetu i uchwalono przedstwić je komitetowi Towarzystwa rolniczego.

Rada państwa.

(397 i 398 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń, 2 maja.

Na posiedzeniu czwartkowem przemawiał poseł Neuwirt: rozpoczął od uwagi, że szczególnem zjawiskiem jest, iż od chwili, kiedy dr. Dunajewski wystąpił w Izbie z obroną czeskiej ugody, akcja polityczna całej tej sprawy zaczęła się chwiać i grozi niebezpieczeństwo, że z dnia na dzień słabnąc, zniknie w końcu zupełnie. Mowca krytykuje finansową politykę ministra; jest w niej pewnego rodzaju kwietyzm. Nie można uwierzyć do jakiego stopnia główny punkt ciężkości utrzymania całego państwa, spoczywa na podatkach pośrednich. W dochodach z roku 1870, pośrednie podatki stały w stosunku 48 do 100, teraz stoją w stosunku 75 do 100. Mowca żali się, że się nie myśli o oszczędzaniu. Komisja budżetowa jest rodzajem izby rachunkowej ministra finansów. Zwraca się uwagę na muchy, a połyka słonie. Toczą się ogromne nieraz dyskusje o sumę 3.000 złr. na szkołę przemysłową, dlatego, że ma narodowy charakter, na następnem zaś posiedzeniu uchwala się miljony, jakby to nie była komisja, ale delegacje. Dzisiejszy system opodatkowania, według mowcy jest antyspołeczny. Podnosi się silny i gwałtowny ruch w Europie; po za granicami Austrji wre już wszędzie. Tylko po uskutecznieniu wielkich reform Austrja spokojnie może się z nim mierzyć. A więc: *Caveant consules!*

Referent dr. Biliński zastanawia się nad tem, jakie Austrja zrobiła postępy na drodze reform socjalnych i wymienia ustawę fabryczną, ustawę o normalnym dniu roboczym, ustawę ubezpieczającą od choroby i wypadku. Co się tyczy podatku giełdowego, projekt komisji jest bardzo podobny do ustawy niemieckiej. Zwracając się przeciwko pos. Neuwirthowi, robi uwagę, że nie da się zaprzeczyć, iż budżet wojenny ma bardzo wielkie znaczenie; szkoda tylko, że pos. Neuwirth nie zasiada w delegacjach, tamby może potrafił pokazać, jak wybrnąć z trudności. Poseł Neuwirth jest w swoich mowach pesymistą, może nawet większym, niż w rzeczywistości; trzeba to położyć na karb efektu, jaki chce osiągnąć piękną wymową. — W dalszym przebiegu dyskusji, zabiera głos p. Roser i Türk. Ponieważ p. Chlumetzky temu ostatniemu kilka razy przerywał, mowca odezwał się: „Niech Bóg utrzyma prezydenta Smolkę przy zdrowiu i najdłuższem życiu, żebyśmy mogli swobodniej w Izbie przemawiać, niż pod prezydenturą Chlumetzky'ego". Zabierało głos jeszcze mowców wielu w sprawach mniej doniosłego znaczenia, między innymi p. Ozarkiewicz. Poseł Vasaty interpeluje ministra sprawiedliwości o używanie języka niemieckiego w sądach czeskich pierwszej i drugiej instancji.

Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister sprawiedliwości projekt ustawy, dotyczący styryjskiej pożyczki kolejowej. Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem. Poseł Jahn ujmuje się za urzędnikami utrzymującemi ewidencję katastru podatku gruntowego, prosząc o polepszenie ich doli. Poseł Moscon mówi o ruchu robotniczym i oświadcza, że każdy myślący polityk uznaje słuszność żądań robotników, co do ich praw politycznych. Czwartkowy dzień dowiódł, że robotnik jest już dosyć dojrzały, żeby mógł otrzymać prawo głosowania. Mowca kończy okrzykiem: „Hoch die Arbeit!" — Poseł Abrahamowicz zauważa, że kapitaliści opodatkowani są dotychczas tylko w teorji, lecz nie w praktyce. Najuciążliwszym ze wszystkich jest podatek gruntowy; podatek domowy wprawdzie także bardzo wysoki, lecz właściciele mogą go sobie odbić na lokatorach — przytem, podczas kiedy ceny zboża w ostatnich latach spadły, ceny domów poszły w górę. Kronawetter żąda zniżenia podatku domowego: żałuje, że Izba panów do tego wniosku nie przychyliła się. Zajścia Lazańsky'ego z Chlumetzkym znane już są z telegramów.

Wiadomości polityczne.

Pierwszy maja.

Możnaby powiedzieć: „Z wielkiej chmury mały deszcz". Wyczekiwano rzeczy nie zwykłych, obawiano się groźnych, a jak doniesienia z całej Europy świadczą, pierwszy maj upłynął jeżeli nie zupełnie cicho, to prawie zupełnie spokojnie. W Turynie tylko pociekło trochę gorącej krwi włoskiej. Na placu Konstytucji zgromadziły się liczne tłumy; gdy je policja rozproszyć usiłowała, padły z tłumu liczne strzały rewolwerowe, obrzucono policję kamieniami, dwóch oficerów zostało rannych, wówczas wojsko natarło bronią sieczną i o 10 godzinie wieczorem już było wszędzie cicho i spokojnie. Po za tym epizodem turyńskim, na całem terytorjum europejskiem robotnicy jawnie okazywali, że pragną zachować się poważnie, że pragnąc zdobyć sobie znaczenie czwartego stanu, z całą godnością obywatelską zajmują tę pozycję. Wobec tego okazały się też zbytecznemi środki podjęte przez wszystkie rządy, aby w zarodku stłumić wszelkie zaburzenia. Ruch ograniczał się do spokojnie na zgromadzeniach wypowiadanych rezolucyj, na zasadzie hasła 8 godzinnej pracy. Niezawodnie, że są gałęzie przemysłu, w których zasadę 8 godzinnej pracy zastosować można, jak w kopalniach, albo w takich zakładach, w których udoskonalenia techniczne czynią z pracy ludzkiej nie tyle siłę roboczą, ile regulacyjną, ale w ogóle musiałby albo przemysł ucierpieć, albo robotnicy.

Rezolucje robotników wiedeńskich opiewają:

1. Najwyżej ośm godzin pracy dziennie. 2. Zakaz zatrudnienia dzieci niżej lat 14 i ograniczenie czasu pracy młodzieży, od 14 do 18 roku życia, do 6 godzin dziennie. 3. Zakaz pracy nocnej z wykluczeniem zakładów, w których ruchu przerywać nie można. 4. Wykluczenie kobiet od pracy niezwykle szkodliwej dla zdrowia. 5. Zakaz pracy nocnej dla kobiet i młodzieży męzkiej niżej lat 18. 6. Przynajmniej 36 godzinny nieprzerwany odpoczynek raz w tygodniu. 7. Zakaz przemysłu i sposobu pracowania niezwykle szkodliwego dla zdrowia robotników. 8. Zniesienie systemu roboty od sztuki, 9. ustanowienie dla wszystkich gałęzi przemysłu bez wykluczenia przemysłu domowego, płaconych przez rząd inspektorów fabrycznych, których przynajmniej w połowie mianować powinni robotnicy.

Podobne uchwały zapadły na przeszło sześćdziesięciu zgromadzeniach robotników, które odbyły się w Wiedniu i na jego przedmieściach. Wszędzie toczyły się obrady w tonie bardzo spokojnym; przywódcy napominali zgromadzonych aby nie dopuścili do rozruchów, które wywołaćby mogły indywidua nienależące do klasy robotniczej; słowa ich nie pozostały bez wpływu.

Cały dzień minął bez najmniejszego zakłócenia spokoju. Sklepy po części były pozamykane a do ożywienia miasta przyczyniali się robotnicy, którzy od godziny 9 z rana snuć się poczęli po ulicach w strojach świątecznych.

Część robotników pośpieszyła już przed południem do Prateru, gdzie zjawili się także arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer. Robotnicy zgotowali im w głównej aleji wspaniałą owację.

O owacjach, jakie w mieście spotykały cesarza, już donosiliśmy. Dowód to, że większość robotników wiedeńskich nie przejęła się bynajmniej tendencjami antydynastycznemi ani rewolucyjnemi. Mimo to zarządziły władze bezpieczeństwa liczne środki ostrożności. Cały Prater był formalnie oblężony i zamknięty czworobokiem wojska. Popołudniu napełnił się wspaniały park ludnością przeważnie robotniczą. Panie, które zwykle główną były w Praterze siłą atrakcyjną, zjawiły się nielicznie. Natomiast widziano tam cały szereg reprezentantów najwyższych sfer towarzystwa wiedeńskiego. Niepodobna wyliczyć z pośród nich nawet dziesiątej części; poprzestaniemy więc na zapisaniu kilku nazwisk. Byli w Praterze arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Otto, księżniczka Ludwika Koburska, arcyksiąże Wilhelm, książęta Nassauski i Kumberlandzki, kilku ministrów itd. itd. Z Polaków widziano tam między innymi hr. Lanckorońskiego, Potockiego i Baworowskiego a w głównej kwaterze robotników zasiedli obok Kronawettera i Pernerstorffera posłowie: Karol i August Lewakowscy, Niemczynowski i Orzechowski.

Około godziny 6 zaczął się odwrót do miasta. Tu i owdzie śpiewano piosnkę robotników, z której wyjmujemy następujące zwrotki:

Und wie einst Galilei rief,
Als rings die Welt im Irrthum schlief:
„Und sie bewegt sich doch!"
So ruft: „Die Arbeit, sie erhält,
Die Arbeit, sie bewegt die Welt!
Die Arbeit hoch!"

(I jak niegdyś wołał Galileusz, kiedy świat jeszcze drzemał wpośród błędów: E pur si muove! Jednak się porusza! Tak i wy wołajcie: Praca utrzymuje świat, praca porusza światem. Niech żyje praca!).

Straż bezpieczeństwa ustanowiona przez robotników czuwała, aby ze śpiewem nie wychodzono po za obręb Prateru. W rzeczy samej przez ulice miasta kroczyli robotnicy zupełnie spokojnie, z widocznem na twarzy zadowoleniem z przebiegu „święta robotników".

Wogóle są wiedeńczycy z dnia 1 maja bardzo zadowoleni. Zamiast wrażeń wstrząsających grozą, mieli oni sposobność do popisywania się dowcipem, którym prześladowano głównie strachajłów. Przy spotkaniu winszowano sobie zwykle nawzajem „szczęśliwego ujścia mordu".

Wieczorem ogłoszono urzędowy komunikat, że spokój nigdzie nie został zakłócony. Spodziewaliśmy się, że wszędzie tak będzie i z tej przyczyny staraliśmy się uspokoić naszą publiczność.

Wobec spokojnego przebiegu dnia 1 maja w Austrji, tem silniejsze czynią wrażenie doniesienia najnowsze, o rozru-

chach rzymskich i belgijskich, powstałych dnia następnego.

Z pruskiego Sejmu.

Dnia 29 kwietnia, odbyło się posiedzenie sejmu pruskiego, na którem roztrząsano projekt rządowy przelania na rzecz skarbu funduszów nagromadzonych ze wstrzymanych pensyj duchowieństwa katolickiego (Sperrgeld) i wyznaczenia natomiast renty dla oddzielnych djecezyj. Przeciw ustawie protestowali gorąco członkowie centrum. Hr. Strachwitz rozpoczął kampanję, twierdząc, iż wprowadzenie „Sperrgesetz'u" w czyn, jest poprostu konfiskatą kapitałów, przynależnych duchowieństwu, z chwilą, gdy ustawy kulturkampfowe, które wstrzymywanie pensji wywołały, przestają mieć siłę obowiązującą. Rząd przez podobne postępowanie wskazuje drogę demokratom socjalnym. Wnioski towarzysza z centrum popierał Windthorst, w niezwykle gwałtownej przemowie. Mowca utrzymał w swych wnioskach zapatrywanie, iż rozporządzanie funduszami wzmiankowanemi w sposób, przez rząd projektowany, jest konfiskatą. Kto głosuje za prawem, głosuje jako demokrata socjalny. Manipulacja rządowa działa demoralizująco, i lepiej jest, aby duchowieństwo głód cierpiało, niż aby przyjmowało podarki, na wzór projektowanej renty. Potrzeba wspomagania duchowieństwa ewangelickiego, nie wyłącza konieczności szanowania słusznych praw duchowieństwa katolickiego. Windthorst cieszy się, iż hr. Strachwitz posługiwał się temiż, co on, argumentami; jest to objaw całkiem naturalny, gdyż hr. Strachwitz jest wojskowym, żołnierz zaś zazwyczaj sądzi rzeczy sprawiedliwiej, niż człowiek cywilny. Centrum głosować będzie za odrzuceniem prawa w całości, jeżeli zaś Sejm pruski protestu nie uwzględni, centrum zaniesie zażalenie do stóp tronu. Mowca jest przekonany, iż królowie pruscy obdarzeni są większem poczuciem sprawiedliwości, niż członkowie Sejmu. W odpowiedzi na mowę Windthorsta minister wyznań, Gossler, wyjaśnił, iż nie idzie tu o konfiskatę, ale o zapewnienie środków materjalnych duchowieństwu z funduszów rządowych. Niczego nie dowodzi, iż biskupi, zebrani w Fuldzie, żądali zwrotu w gotówce kapitałów, powstałych ze wstrzymanych pensyj; rząd bowiem i duchowieństwo stoją na odrębnym gruncie. Minister twierdził, iż projektowany przez rząd sposób załatwienia sprawy jest jedynie praktycznym. Myli się Windthorst, jeżeli sądzi, iż rząd jest źle usposobionym przeciw duchowieństwu katolickiemu; przeciwnie, bez silnego poparcia, jakie rząd temuż duchowieństwu udzielał i udziela, byłby się wytworzył nader niebezpieczny prąd ewangelicki. Że tak nie jest, centrum tylko rządowi zawdzięczać może. Minister jest przekonany, iż kurja rzymska zgodzi się na projekt rządowy; twierdzenie to mowca opiera na pewnych danych, co do których wyjaśnienia byłyby w chwili obecnej przedwczesne. Po dłuższych replikach Windthorsta i Reichenspergera, rozprawy zamknięto i projekt przesłano do rozpatrzenia komisji, z 21 członków złożonej.

Kongres katolicki w Saragosie.

W sobotę rozpoczął się kongres katolików hiszpańskich w Saragosie. Podobny odbył się już w roku zeszłym w Madrycie. Kongresowi saragoskiemu przewodniczy kardynał-arcybiskup Saragosy. Obrady odbywają się w świątyni Matki Boskiej del Pilar, najstarszym kościele wzniesionym na cześć Najśw. M. Panny. Przedmioty obrad kongresu przedstawiają się jak następuje: 1) Wypadki, które zaszły w Rzymie od czasu, jak Rzym został zajęty przez Włochów, wykazują potrzebę władzy świeckiej Namiestnika Kościoła. 2) Jakkolwiek władza świecka Papieża rzymskiego nie jest dogmatem, jest nauką katolicką, której nie można przeczyć i zwalczać bez podnoszenia buntu przeciw nauce Kościoła. 3) Panowanie równoczesne dwóch władców w Rzymie jest pod każdym względem niemożliwe; przeważyć powinno to, które się opiera na słuszności, t. j. panowanie Papieża rzymskiego. 4) W przywróceniu władzy świeckiej Papieża chodzi nietylko o Jego godność i niepodległość, lecz nadto o prawo wszystkich katolików i dobro państw. 5) Dla Papieża rzymskiego nie istnieje niepodległość za obrębem władzy świeckiej. Dopóki władza ta nie zostanie przywrócona, dopóty zgwałconem jest stanowisko jego i dopóty nie ustaną protestacje katolików. 6) Jedność materjalna, do jakiej dążą Włochy, nie jest potrzebną dla ich dobrobytu; nie jest ona dobrem, któreby przewyższało wszystkie inne. 7) Ustanowienie patronatu królewskiego (hiszpańskiego) nad kościołami zamorskiemi. 8) Wykluczenie seminarzystów od służby wojskowej jest pożądane nie tylko w interesie Kościoła, lecz nadto w interesie społeczeństwa. 9) Palenie ciał zmarłych sprzeciwia się tradycji katolickiej, medycynie prawnej i uczuciom ludzkości. 10) Hipnotyzm wobec moralności i nauki. 11) „Dezamortyzacja" dóbr kościelnych oprócz tego, że jest rzeczą niesprawiedliwą, była w swem wykonaniu zgubną dla klas niższych. 12) Teorja tak zwana wolnodumców nie ma ani racjonalnej podstawy, ani wartości naukowej; mieści się ona w rozluźnianiu wszelkich węzłów moralnych. 13) Odpieranie głównych błędów rzekomej cywilizacji nowoczesnej ze stanowiska moralnego. 14) Ponieważ prasa jest poprostu środkiem, obojętnym sam w sobie, aby prowadzić do cywilizacji, lub barbarzyństwa, należy jej wyznaczyć reguły, których się ma trzymać, aby prowadzić do pierwszej, a unikać drugiego. 15) Poznawszy ducha konstytucji państw nowoczesnych, nie można wykluczać duchowieństwa i instytucji klasztornych od publicznego nauczania bez popadania w sprzeczność i naruszania praw Kościoła. 16) Demokracja chrześciańska podług *fueros* w Aragonji. 17) Pożyteczność i korzyść uniwersytetu w Alcala dla nauk duchownych i ich czynników. 18) Wpływ tajemnicy Niepokalanego poczęcia na nabożeństwo do Najświętszej Panny w Hiszpanji.

Hiszpański, namiętny i skrajny nawet w najszlachetniejszych swoich porywach charakter, znać w każdem słowie powyższego tekstu.

Z Bułgarji.

Dnia 1 maja odbyła się w Filipopolu uroczystość wojskowego orderu „waleczności". W katedrze odmówiono modlitwy za wielkiego mistrza orderu, którym jest książe Ferdynand i za wszystkich kawalerów. Wieczorem zaś przemawiał podczas obiadu galowego książe Ferdynand i prezes ministrów Stambułow, a słowa ich przyjęli zgromadzeni pełnemi zapału okrzykami. Oficerowie wzięli swego wodza na ręce i zanieśli go trjumfalnie do konaku.

Kongres ogólno-żydowski.

Z Paryża piszą do jednego z dzienników wiedeńskich, że pewna liczba izraelitów angielskich zamierza zwołać kongres ogólno-żydowski, celem usunięcia uprzedzeń przeciw żydom. We Francji jest akcja w tym kierunku — zdaniem korespondenta — zupełnie zbyteczna, bo żydzi, którzy zajmują się uczciwym procederem, nie mają powodu do skargi. Znaczna przecież część ludności jest oburzona na żydowskich przeważnie kapitalistów, którzy spowodowali w ciągu ostatnich kilku lat liczne krachy i zarobili na tem niezliczone miljony. Wybornym przyczynkiem do charakterystyki postępowania żydów, jest następujące zdarzenie z ubiegłego tygodnia: Pani Alfassa żyła w przyjaźni z panią Mackay, i uprosiła ją, aby skłoniła męża do pożyczenia panu Alfassa 3½ miljona. Ponieważ p. Alfassa jest zięciem „tureckiego Rothschilda" p. Caissando, zdołał on zaciągnąć wiele innych pożyczek a następnie zbankrutował niespodziewanie. Później odziedziczyła pani Alfassa po ojcu swym 18 do 20 miljonów, a mimo to nie oddała p. Mackay jego należytości. Skargę pokrzywdzonego finansisty odrzucił sąd, ponieważ mąż pani Alfassa nie miał prawa do jej spadku. Nadto był p. Mackay zmuszony zapłacić 400.000 franków kosztów. P. Mackay jest katolikiem, ale żył w Paryżu przeważnie z żydami, do których zalicza się i p. Alfassa, a który nie sam jeden z pośród synów Izraela przyczynił się do zmniejszenia pół miljardowego majątku „goickiego" finansisty.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Arcyksiążę Leopold Salwator powraca jutro na stały pobyt do Lwowa.

* † Edward Kościuk, dyrektor szkoły św. Antoniego, zmarł tu onegdaj rano.

* Prezesem lwowskiego Tow. prawniczego obrano dr. bar. Kannego, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego.

* W teatrze debiutować tu będą: p. Jan Borkowski, basista i tenor p. Jamiński. W przyszłym tygodniu przybywa tu p. Józef Kotarbiński artysta sceny warszawskiej na występy gościnne.

* Do seminarjum ruskiego przyjęto napowrót dwudziestu kilku alumnów z liczby 60, którzy wystąpili z zakładu. Wczoraj mieli oni rozpocząć siedmiodniową rekolekcję w domu prezbiterjalnym u św. Jura.

* Na posiedzeniu lwowskiego komitetu konserwatorów dla Galicji wschodniej, odbytem pod przewodnictwem p. Wł. Łoziúskiego, podał tenże do wiadomości, że według pisma centralnej komisji archeologicznej, komisja ta nie ma nic przeciw autonomicznemu urządzeniu komitetu, byle tylko zachowaną była jednolitość organizacji i łączność z naczelną komisją. Na wniosek dr Ćwiklińskiego uchwalono postarać się o pozyskanie na własność bibljoteki Towarzystwa archeologicznego. P. L. Wierzbicki przedstawił sprawę zbiorów śp. H. Sadowskiego, zmarłego w roku 1859. Zbiory te miały, według ostatniej woli zmarłego, stanowić muzeum w Czortkowie, a zarazem wejść jako integralna część w fundację dobroczynną, na którą testator pewną sumę legował. Fundacja ta nie weszła w życie, a część kosztowniejszych zbiorów oddano w depozyt miejsk. muzeum przemysł. we Lwowie, reszta zaś zbiorów pozostała w Czortkowie, dawnym majątku fundatora.

* Wczoraj wybuchł tu pożar za rogatkami na Kleparowie. Spalił się dom oficjała pocztowego p Kohmana.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Brody dnia 1 maja. — Kilka dni temu wybuchł u nas pożar przy ul. Bożniczej, który groził skutkiem silnego wiatru całemu miastu niebezpieczeństwem. Szczęściem znalazło się kilku odważnych, którzy przytłumili ogień, nim jeszcze straż przybyła, i spaliła się tylko szopa. Rada gminna powinna zwracać uwagę na tę dzielnicę, która z powodu silnego skupienia domów, zagraża w razie ognia pożogą całemu miastu.

* Olszówka (pow. Limanowski) 30 kwietnia. — Dnia 27 kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, wskutek starań i pod kierunkiem proboszcza ks. Stanisława Gajewskiego, który się też ofiarowaniem kilkudziesięciu książeczek przyłożył do wzbogacenia bibljoteki czytelni. Po nieszporach, patron miejscowy zagaił konferencję przemówieniem, w którem w gorących słowach podniósł potrzebę szerzenia zdrowej, na podwalinach wiary opartej nauki wśród ludu oraz ciągłego rozwijania i kształcenia jego umysłu za pomocą czytań niedzielnych. Po zakończonej okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana i Ojca św. przemowie, zgromadzeni włościanie z wielkiem zainteresowaniem słuchali czytania żywotu św. Florjana patrona Polski, którego święto się zbliża; następnie artykułu o konstytucji 3 maja, o praktycznym sposobie zakładania gnojarni, o stawianiu i utrzymaniu pod względem sanitarnym domów wiejskich, nakoniec nowin ze świata. Przeszło 60 książeczek rozebrano do czytania po domach

* Wadowice dnia 28 kwietnia. — Pan Y. winien był izraelicie p. X. pewną kwotę pieniędzy za pobrane towary. Nie mogąc się doczekać zapłaty wezwał p. X. p Y. do niezwłocznego uregulowania rachunku, grożąc w przeciwnym razie skargą. Obrażony dłużnik przesłał swemu wierzycielowi na karcie korespondencyjnej następującą odpowiedź: *Selbst verständlich! Von einem polnischen Juden, wenn ihm paar Gulden zukommt, ist nichts anderes, als eine Klage zu erwarten.* Z tego powodu zaskarżył p X p. Y. o obrazę, a sąd w Kętach skazał obżałowanego na grzywnę w kwocie 5 złr. Od tego wyroku zgłosił p. Y. odwołanie motywując je, jak następuje: Wyrazy „Polnischer Jud" nie są bynajmniej, jak to sąd I. instancji utrzymuje, wyrazami pogardliwemi a przynajmniej wyrazami pogardliwemi tego rodzaju, jakie ustawa za karygodne uznaje. Oskarżyciel prywatny X. jest żydem, tego się nie zapiera i tego wstydzić się nie ma potrzeby, a że mieszka w polskiem mieście, jakiem jest Biała, mogłem go nazwać „polskim żydem," nie wchodząc przez to bynajmniej w kolizję z ustawą karną. Wyrok odwołaniu uległy jest zatem z powodu braku istoty czynu karygodnego, nieważnym. Sąd obwodowy wadowicki wydał wyrok następujący: Wyrażenie „polski żyd" nie obwinia oskarżyciela ani o pogardliwe przymioty, ani o pogardliwy sposób myślenia, ani też nie wystawia go na publiczne urągowisko, gdyż określa tylko prawdziwe wyznanie jego i prawdziwą narodowość, a jeżeli w innych prowincjach państwa austrjackiego do tego wyrażenia przypisują ujemne znaczenie, nie może to zmieniać istoty czynu rzeczy; dla braku zatem przedmiotowej istoty czynu należało oskarżonego od zarzuconego mu przekroczenia uwolnić.

* Z Przemyśla piszą dnia 1 maja, że święto narodowe 3 maja obchodzi uroczyście tutejsze Stowarzyszenie „Gwiazda", urządzając w tym dniu wieczór o bardzo podniosłym, patrjotycznym programie. Towarzystwo dramatyczne urządza znowu ku uczczeniu rocznicy, przedstawienie sztuki „Kościuszko pod Racławicami". — Wczorajszej nocy zgorzało w Krównikach, we wsi, oddalonej o ćwierć mili od Przemyśla, 11 gospodarstw wiejskich. Szkodę obliczają na 12.000 złr.; tylko dwa gospodarstwa były ubezpieczone na sumę 900 złr. Straż ogniowa przemyska, pomimo nieznacznego oddalenia, nie użyczyła swej pomocy. — W piątek dnia 25 z. m. ukazał się nad Przemyślem i zgrozą zdjął wszystkich zabobonnych ludzi wielki krzyż świetlany, pochodzący, jak się zdaje, ze światła elektrycznego, rzuconego przez wojskowość z okolicznych fortów. Wróżbici przepowiadają ztąd niechybną wojnę...

* Piła (pod Żółkwią) dnia 30 kwietnia. Wieczorem 23 bm. Paweł Mandzij, włościanin z Piły, powracał ze sługą swym z Żółkwi do domu. Chcąc dać wytchnąć długą drogą znużonym koniom, zatrzymał się koło karczmy tuż przy gościńcu rządowym stojącej, i rzuciwszy im trochę siana, poszedł ze sługą do karczmy na kieliszek wódki. Podczas gdy Mandzij zabawiał się w karczmie, służący arendarza Ilko Klimko skradł z wozu owies, który Mandzij w Żółkwi kupił do siewu. Gdy Mandzij po półgodzinnym blizko wypoczynku chcąc udać się w dalszą drogę, wyszedł z karczmy do swego wozu, spostrzegł wnet, że nie ma worka z owsem. Wrócił tedy do karczmy i domagał się od arendarza zwrotu skradzionego worka, rzucając podejrzenie o kradzież na synów arendarza. Na żądanie Mandzija odpowiedział arendarz grubijańskiemi słowy; powstała więc kłótnia, a od słów przyszło do bitki, podczas której arendarz z synami i służącym swym Klimkiem opadli Mandzija i dopóty go bili, dopóki on ducha nie wyzionął. Służący Mandzija, korzystając z ogólnego zamieszania bitką wywołanego, zdołał uciec Mordercy widząc, że ich ofiara już żadnych znaków życia nie daje, włożyli ją na wóz, który skierowali w stronę Piły i napędzili konie w kierunku ku domowi. Konie, wlokąc się powoli, przybyły wreszcie do domu, gdzie ku wielkiemu przerażeniu domowników odkryto na wozie zwłoki zamordowanego Mandzija. Mordercy zostali przyaresztowani.

Z ARMJI.

* W galicyjskich oddziałach wojskowych mianowani pułkownikami podpułkownicy: Filip Niklas p. p. nr. 13; Artur bar Ledeser 4 p. uł.; w artylerji: Ferdynand Kellner Treuenkron 10, Henryk Heger 11. Podpułkownikami mianowani majorowie w pułkach pieszych: Juljusz Frodel Froheubühl 13, Otto Schindler 57, Franciszek Schuster 20, Henryk Reisky 9, Antoni Capiński 13, Jan Sturm 24, Adolf Wischinka 80; w kawalerji: Albrecht Seyd 10 dr., Franciszek Bayer Bayersburg 11 dr., Jan Kutschka 1 uł.; w artylerji: Gotfryd Benesch, komendant składu materjału art. w Krakowie Majorami mianowani kapitanowie I. klasy: w korpusie sztabu generalnego: Jan Terkulja, szef gen. szt., komendant warowni w Przemyślu; w pułkach pieszych: Erwin Meier 10, Jaromir Jahn 24, Wincenty Luttna 20, Jan Zemlicka 80, Józef Ecker 57; w kawalerji: Edward Lehmann 11 uł., Karol Moschitz 8 dr.: w artylerji: Antoni Seinkovics 11. Kapitanami I. klasy mianowani w pułkach pieszych kapitanowie II. klasy: Fryderyk bar. Wodniansky Wildenfeld 56, Edmund Dienstl 15, Karol Wikulil 95, Antoni Angelis 90, Karol Osberger 80, Antoni Kahl 55, Józef Ludwig 57, Antoni Schlimarzik 13, Gustaw Pechio Weitenfeld 20, Józef Kurz Traubenstein 56, Feliks Wereszczyński 89, Błażej Bednarek 20, Józef Schubert 41, Hipolit Tomkiewicz 40, Karol Janiczek 56, Jan Puchyr 45, Franciszek Krahl 30. Kapitanami II. klasy mianowani porucznicy: Józef Pomykaczek 58, Emil Pelczarski 41, Hubert Christof 15, Karol Ehrenhofer 45, Emil Hailig Hailingen 30, Rudolf bar. Wodniansky Wildenfeld 20, Karol Kempski 55, August Ziwna 25, Józef Gelber 13, Hieronim Schiller Schildenfeld 10, Medard Albeck 57, Józef Braun 90, Edward Schneider 45, Jan Matzek 9, Marceli Jurkiewicz 95, Józef Dudek 77, Hugo Schande 89, Wiktor Grzesicki 20, Franciszek Frohner 56, Józef Kozower 15, Adolf Schritter 77, Henryk Glässer 9.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Porfirego Witwickiego, w Uhornikach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uhornikach; tymczasowego nauczyciela Józefa Dziuganowskiego, w Bohorodyczynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bohorodyczynie; nauczyciela trzech-klasowej szkoły prywatnej w Lipniku, Józefa Mokrischa, stałym nauczycielem młodszym sześcio-klasowej szkoły etatowej męskiej w Białej; tymczasową nauczycielkę Marję Kacicką, w Osieku, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Wilkowicach.

KONKURSY.

* Wakują posady: kontrolora przy urzędzie pocztowym w Krakowie z poborami VIII klasy rangi i kaucji wysokości jednorocznej płacy. Termin podań we Lwowie do dnia 11 maja b. r. — Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Ropczycach (z płacą roczną 600 złr., dodatkiem aktywalnym 120 złr. i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową). Termin podań w Tarnowie do dnia 3 czerwca b. r. (Patrz nr. 101 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 1 maja. — W Krotoszynie znaleziono garnek, zawierający 600 staropolskich monet. Wszystkie pokryte zieloną śniedzią. We Wschowie zaś przy ulicy Folwarcznej wydobyto garnek z pieniędzmi z

---

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

16) **POWIEŚĆ**

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

XI.

Raz wreszcie, a działo się to już w lipcu, po trzech miesięcznem pobycie w Petiffy, postanowiłem nazajutrz je opuścić.

Po obiedzie pani Izma wyjechała konno na folwarki, a ja zostałem sam z hrabiną. Siedzieliśmy w gabinecie, we drzwiach otwartych na małą terassę, pokrytą dzikiem winem. Dzień był prześliczny i cichy, a wietrzyk zachodni, poruszający zaledwie liśćmi stojącej na balustradzie palmy, orzeźwiał powietrze.

Hrabina, jakby przeczuwając, że na ustach miałem co chwila to, co przez nie od tak dawna przejść się rwało, wyglądała zażenowana, ale zdecydowaną na usłyszenie tego, co odgadywała.

Nie wiedziałem jak zacząć, bo im dłużej się w milczeniu kocha, tem trudniej się oświadczyć; gdy pani Naměny zagadnęła:

— Kochany rotmistrzu! Zawieleśmy spędzili z sobą czasu, i w zbyt wyjątkowych okolicznościach, bym cię nie poznała i bym nie czytała w twej duszy, jak w otwartej książce. Uczucie, które cię skłaniało do bywania w kościele w Petiffy, wzmogło się mimo... mojej... woli... dzięki wyjątkowym okolicznościom...

— Pani! — podchwyciłem, rzucając się jej w jednej chwili do nóg — to uczucie się tak wzmogło, iż mi odejmuje odwagę ofiarowania ci mojego życia...

Hrabina pobladła i podniosła mnie, mówiąc:

— Wdzięczną ci za nie jestem, ale go przyjąć nie mogę... — Tu odchrząknęła, zamyśliła się i spojrzała mi w oczy.

Musiałem być bardzo blady, musiałem rozpaczliwie wyglądać, bo łzy kobiecie w oczach stanęły i wyciągnęła do mnie swe obie ręce, mówiąc:

— Żal mi cię... żal szczery... ale posłuchaj!

Ręce swe, okryte pocałunkami, ściągnęła i ochłaniając, mówiła:

— Nie myślałam, bym się kiedy mogła znaleźć w okoliczności, zmuszającej mnie do opowiadania dramatu mej przeszłości, ale... nie przypuszczałam też nigdy, bym w życiu, jakie prowadziłam i prowadzę, mogła się znaleźć naprzeciw człowieka serca, jak pan, z którym... szczerą być muszę. Uczucie twoje należy do tych, za które kobiety wdzięczność dozgonną czują i które, jeśli ich przyjąć nie mogą, w przyjaźń zamienić pragną...

Urwała, a ja słuchałem dźwięku jej głosu a w sercu taki ból czułem, w głowie taki szum, iż tylko ciekawość może sprawiała, że na razie rozumiałem, co mówi. Ona ciągnęła:

— Nie mogę oddać mej ręki nikomu na świecie, a tem więcej tobie. Nie mogę, najprzód, bo mi tego zabrania serce, po drugie prawo, a po trzecie obowiązek, miły do spełnienia i święty...

Wytrzeszczyłem osłupiałe oczy, nie rozumiejąc nic zgoła słów kobiety, a ona namyślała się, jak mi je wytłumaczyć, nie poruszając mi do dna swej głębokiej rany.

Mówiła, poprawiwszy sploty swoich blondwłosów i pociągnąwszy śnieżną ręką po różowem, pałającem obliczu:

— Kochałam szalenie mego męża... — tu brakło jej tchu, łzy stanęły jej w oczach i dławiły ją w gardle, ale z wysiłkiem opanowała je i ciągnęła: — Ko... cham... go dziś jeszcze, jego jed... nego... Dziś! po latach dziesięciu ślubowałabym wieczne wdowieństwo, gdyby ono nie było koniecznem.

Umilkła, a ja siedziałem nieruchomy, zdrętwiały, jak ten skazaniec, który usłyszał dopiero co niespodziewany wyrok śmierci. Ona podchwyciła pytająco i tkliwie.

— Ale... powiesz może, że się obejdziesz bez mej miłości i że... ci wystarczy módz mnie kochać...?

— Wystarczy? — zawołałem złudzony błyskiem promienia nadziei.

— Więc — zawołała hrabina — gdyby nie tamta przeszkoda, gdybym... to prawo mi nie pozwala wyjść za mąż...

— Jakto? — zawołałem.

— Mój mąż zginął w pojedynku...

— Wiem...

— Ale... zginął w tak nadzwyczajnych warunkach, że śmierć jego nie została prawnie stwierdzoną...

— Ale może nią być...?

— Może... nie wiem... — szepnęła już wycieńczona hrabina strasznemi wspomnieniami — wprawdzie jedyny jej świadek jeszcze żyje, ale nie wiem, co prawo mówi... nie wiem... i wiedzieć nie chcę...

Umilkła znów, a mnie się w głowie mięszało. O nic pytać nie śmiałem, bo widziałem cierpienie kobiety, z jakiem jej przychodziła ta spowiedź, to tłumaczenie się z odmowy przed człowiekiem, dla którego żywiła uczucie przyjaźni i sympatji.

— A wreszcie — kończyła — gdyby nie te wszystkie względy, to jest... jeszcze jeden... — tu odetchnęła i z wysiłkiem szeptała — Izma kochała szalenie swego męża... a ją kochał...

Przerwała i zapytała:

— Pan znasz dramat naszego życia?

— Nie pani!

— Mówiłeś mi, że jesteś w przyjaźni z Kar...dassym? — zapytała z niewypowiedzianym wysiłkiem.

— Nigdy mi nic nie powiedział. Jeźli co wiem, to z pogłosek... co odgadłem...

— Ja go panu opisywać nie będę — podchwyciła pani Naměny uśmiechając się z niepojętym bólem — nie uwierzyłbyś, co może... wypadek! Tyle żyć! tyle szczęścia... — łzy jej znów wzdęły piersi i z gestem ręki, oznaczającym siłę woli, mówiła po pauzie: — On więc może ci opowie kiedy... Gdy Kardassy zabił mego męża, gdy... znalazłam się w ośmnastym roku życia samą na świecie, ale to tak samą, bo bez rodziny, bez przytułku, i gdy nikogo już prócz niej... Izmy, nie miałam, wtedy... ona nie zawahała się i gwałcąc głosy serca może... nie wiem... ale mnie swe życie poświęciła. Kto wie, czy gdybym ja mogła mieszkać pod jednym dachem z zabójcą... Bęli... kto wie, czyby go ona porzucała?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

XVI-go i XVIII-go wieku. Są to monety szwajcarskie, austrjackie i po części polskie.

KURJER WARSZAWSKI.

* J. E. ks. Nowodworski, biskup nominat płocki, wyjeżdża we wtorek do Petersburga na akt konsekracji.

* Artysta-malarz, p. Stanisław Wolski, omal nie padł ofiarą własnej nieostrożności. Podczas pracy, p. W. pędzelkiem, umaczanym w farbie, bezwiednie dotknął skaleczonej ręki. Nieznaczna ranka nazajutrz zaogniła się i zajątrzyła. Chory zawezwał pomocy dra Ż., który stwierdził zatrucie krwi. Tylko dzięki natychmiastowej a energicznej kuracji, p. W. uniknął poważnego niebezpieczeństwa.

KURJER WIEDEŃSKI.

* JE. Prezydent dr. Smolka cokolwiek zdrowszy, ale nie ustąpiły jeszcze obawy o dalszy przebieg choroby. We wszystkich sferach wiedeńskich gorącą widać troskę o zdrowie najpopularniejszego z prezydentów. Wczoraj dowiadywali się o przebieg choroby: hr. Taaffe, wszyscy ministrowie, prezydent najwyższego trybunału Szmerling. Jenerał adjutant hr. Paar dowiadywał się imieniem Cesarza. Prócz tego szły liczne zapytania od najwyższych dostojników cywilnych i wojskowych. Ostatni biuletyn dr. Nothnagla po odbytem konsyljum opiewa: Po spokojnej nocy, stan sił zadowalniający, odżywienie dostateczne. Dr. Stanisław Smolka i lekarze dr. Steidl i dr. Neumann, nie odstępują łoża chorego. Można cieszyć się nadzieją, że silny organizm, sztuka lekarska i najstaranniejsza pielęgnacja ocalą życie tyle zasłużonego, a tak potrzebnego społeczeństwu naszemu męża.

KURJER PARYSKI.

* Pani Marja Huot, głośna w Paryżu przeciwniczka wiwisekcji, wygłasza cały szereg konferencyj, dowodzących okrucieństwa i nieludzkości podobnych doświadczeń, których nawet żądza wiedzy usprawiedliwić nie zdoła. W dwunastej z rzędu konferencji, odbytej przed paru dniami, miała traktować o zoofilji, filantropji i o utworzeniu szpitala antywiwisekcjonistycznego a nadto o metodzie Brown-Sequarda, wykazując jej niedorzeczność. Program ten, znany z góry, przyciągnął na salę wielką liczbę uczniów szkolnych i studentów uniwersytetu. Prelegentka na wstępie powitana została orkiestrą, złożoną z doskonale naśladowanych dźwięków fortepjanu, skrzypiec, pistonu i kontrabasu, potem burzliwa młodzież zaczęła szczekać, miauczyć i wydawać bolesne wycia i jęki wszystkich zwierząt, poddawanych wiwisekcji. Stronnicy pani Huot wystąpili z obroną jej teoryj, od szermierki na słowa przyszło do bójki.

Pomiędzy innemi pociskami, studenci z wyższych galeryj sali Paradis-Latin rzucają wypchanego królika, suche jarzyny i mąkę. Pociski te są im oddane; powstaje nieopisany chaos, zgiełk, zamieszanie. Pani Huot, po energicznej walce na pięści, widząc, że nie da sobie rady, postanawia opuścić salę. Stronnicy jej i stronniczki musieli ją osłaniać przed zajadłością uczącej się młodzieży.

KURJER AMERYKANSKI.

* Działo się w Richmond (Wirginja) podczas przedstawienia opery *Romeo i Julja*. W chwili, kiedy tenor najwyższemi tonami wieczną przysięgał miłość primadonnie, nagle, wystraszony zapewne z nory zapałem Romea, pojawia się na scenie szczur, biegnąc wprost ku Julji. Na widok ten primadonna mdleje, bohaterski tenor zmyka za kulisy, szczur zaś przeskakuje parapet i wpada między orkiestrę, staczając się na ogromny bęben. Wylękniony artysta zaczyna co sił bić pałką w instrument, wywołując najokropniejszy hałas, podczas gdy reszta muzykantów, na wyścigi opuszczając swoje miejsca, wywraca pulpity. Szczur wędruje dalej i przedostaje się na salę widzów. Damy to mdleją, to wskakują na stołki, szczelnie otulając się sukniami. Osoby, na galerjach i w łożach siedzące, umierają ze śmiechu, na sali zaś popłoch nie do opisania. Widzowie cisną się do drzwi tak, iż musiano pootwierać wyjścia, zarezerwowane na wypadek pożaru. Panika. Nareszcie jeden z obecnych oficerów dobył szpady i zręcznie wymierzonym ciosem położył kres awanturniczej wycieczce szczura-debiutanta. Teraz dopiero wśród ogólnego śmiechu powoli jęła publiczność powracać na miejsce i Romeo przerwanej przysięgi dokończył.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* Historja cywilizacji w Polsce, dwanaście szkiców olejnych mistrza Matejki, znajduje się obecnie w wiedeńskim Künstlerhauzie. Karol Vincenti w sprawozdaniu swem, zamieszczonem w monachijskiej *Allgemeine Zeitung*, stawia kompozycję Matejki pod względem żywiołu historycznego i artystycznej indywidualności o wiele wyżej niż Brożika obraz, przedstawiający wyrzucenie Martinica i Slavaty z okna praskiego ratusza.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 4 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Moniki, wdowy i Florjana — Św. Monika urodzona w Afryce; odebrała staranne i pobożne wychowanie. Jedynie przez posłuszeństwo ku rodzicom, wyszła za mąż za majętnego obywatela miasta Tagasty, imieniem Patrycjusza. Wytrwałą modlitwą swą i przykładem świątobliwości nawróciła do wiary prawdziwej i męża i syna swego św. Augustyna. Um. w mieście Ostji, niedaleko Rzymu, r. 387 w 56 roku życia. — Także św. Florjana, który rodem był z Niższej Austrji, służył wojskowo; poniósł śmierć męczeńską, za prześladowania Djoklecjana. Uważany jest za patrona od klęsk ognia.

Kalendarz. Dziś śś. Moniki, wdowy i Florjana; jutro: św. Piusa V. papieża.

Kalendarz historyczny. 4 maja 1505 roku: Statut Aleksandra na sejmie w Radomin.

Uczczenie 3 maja. Przypominamy, że dziś o godz. 11 rano odbędzie się w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu nabożeństwo pamiątkowe z powodu 99-letniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja. Podczas nabożeństwa śpiewać będą chóry „Sokoła". Wieczorem o godz. 8 urządza komitet obywatelski uroczysty wieczorek wraz z przedstawieniem amatorskiem w pięknej sali Tow. Strzeleckiego.

Czytelnia Akademicka święciła w dniu wczorajszym podwójną uroczystość, bo rocznicę Konstytucji 3 maja i otwarcie solenne nowego lokalu, w którym świeżo zawiązana instytucja po raz pierwszy zamanifestowała swoją żywotność i dała podstawę nadziei pomyślnego rozwoju na przyszłość. W świątecznie przybranej sali zgromadzili się zaproszeni goście: profesorowie uniwersytetu wraz z J.M. Rektorem Korczyńskim na czele, prezes Akademji umiejętności dr. Majer, redaktorowie *Czasu*, *N. Reformy* i *Kurjera Polskiego*, prof. Bylicki, ks. Skrochowski, i wielu innych poważnych obywateli. Młodzieży zebrało się przeszło 300, tak, że sale Czytelni Akademickiej były przepełnione. Program wieczorku rozpoczął prezes instytucji, Akad. Marjan S. Grzybowski, gorącą przemową, w której podniósł jako hasło Młodzieży wielkie ideały narodowe, związane z dniem dzisiejszym. Numery dalsze wypełniły produkcje sił artystycznych akademików; przyznać trzeba, że wykonanie zadowoliło słuchaczów, gdyż istotnie nosiło cechę nie amatorską. Śpiew. akad. Z... i gra na skrzypcach akad. M... nie pozostawiały nic do życzenia. Odczyt o Konstytucji 3 maja wygłosił akademik D... Chór akademicki wziął udział czynny w wieczorze, wywiązując się z zadania świetnie pod dyrekcją akad. Gr... Rektor Korczyński zakończył uroczystość życzeniami, złożonemi nowej instytucji, która się niezawodnie w tym charakterze, jaki dziś posiada, rozwinie najpomyślniej.

Zaznaczyć wypada, że Czytelnia otrzymała przy sposobności wczorajszego obchodu kilka telegramów, które prezes zgromadzonym na wieczorku odczytał: szczególniej w gorących i życzliwych słowach zredagowana była depesza od Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy lwowskich politechników.

Po wieczorze udano się w całym komplecie na komers do Miki, gdzie w sali na pierwszem piętrze usadowiono się dokoła stłu tak, że na miejscach honorowych zasiedli prezes Majer i rektor Korczyński, a w dalszym ciągu reszta uczestników. Przez aklamację wybrano na przewodniczącego w komersie rektora Korczyńskiego. Na cześć uniwersytetu i jego członków wniósł prezes Czytelni, akad. Grzybowski, toast, pełen głębokiej a dobrej myśli, o solidarności pomiędzy profesorami Wszechnicy a ich uczniami. W odpowiedzi Rektor Korczyński zaznaczył usposobienie pojednawcze i łączne profesorów i senatu akademickiego z wychowańcami uniwersytetu. Długi szereg mów wyczerpał całą treść stosunków młodzieży w związku z wszechnicą, profesorami, społeczeństwem i krajem. Prezes Akademji dr. Majer zaznaczył podniosłość chwili, która przyniosła tak pożądaną a miłą harmonję pomiędzy członkami jednej matki, jaką jest nasza *Alma Mater Jagellonica*. Rektor Zoll mówił, że *concordia* panuje w dobrych sercach zawsze pomiędzy młodzieżą, a *discordia* dostaje się do nich z po za sfer akademickich, przeto ze złem obcem należy walczyć i jak obecnie się stało, zwyciężyć. Prof. Jordan, którego zdrowie wniósł akad. W..., mówił o upadku patrjotyzmu i wpływie siły fizycznej na podniesienie ducha narodowego, zachęcając młodzież do uczestniczenia w pracy około kształcenia dzieci krakowskich w parku jego imienia. Dr. August Sokołowski, którego zdrowie wniósł akad. D..., scharakteryzował w wymownych słowach dzień 3 maja. Wreszcie p. Adam Dobrowolski wniósł wierszem toast na cześć Uniwersytetu Jagiellońskiego jako krzewiciela mowy ojczystej, w ręce profesora literatury polskiej, hr. Tarnowskiego. Prof. Tarnowski w dłuższem przemówieniu wskazał, jak cenną jest rzeczą, żeby w obecnych ciężkich czasach wstępowała w życie publiczne młodzież wypróbowanych charakterów; a w przekonaniu, że jest to jej wytkniętym celem, wniósł tradycyjne „Kochajmy się". Pod wrażeniem serdecznego nastroju i pod wpływem ciepłej atmosfery moralnej, jaka panowała w ciągu wieczoru całego — opuścili goście zebranie; młodzież zaś w własnem kole pozostała jeszcze dłuższą chwilę na koleżeńskiej pogadance.

Wieczorek pamiątkowy. W niedzielę d. 4 maja 1890 odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Młodzieży rękodzielniczej pod op. św. Józefa, ul. Szewska l. 4 wieczorek ku uczczeniu rocznicy nadania konstytucji 3 maja. Rozpocznie się wieczorek odczytem S. Kozłowskiego, na zakończenie zaś daną będzie fraszka sceniczna p. t. *Uczeń cioci* przez *,* Wstęp płacą członkowie: Krzesło 30 ct., miejsce stojące 15 ct.

Dr. F. M. Głuchowski b. elew kliniki wewnętrznej prof. Korczyńskiego, b. lekarz praktykujący oddziału chirurgicznego prof. Obalińskiego i szpitala dla dzieci prof. Jakubowskiego — ordynuje w sezonie tegorocznym jak i w latach poprzednich jako *lekarz zakładowy w Rabce*.

Listy wyborcze. W czerwcu roku bieżącego kończy się, jak wiadomo, trzechletni okres urzędowania krakowskiej Rady miasta. Lista osób uprawnionych do głosowania będzie, jak ogłasza magistrat, przez dni 14, począwszy od dnia 5 do 18 maja włącznie, wystawioną do przejrzenia w biurze prezydjalnem między godz. 9 rano a 2 po południu. Reklamacje, z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia, będą uwzględniane tylko do dnia 18 maja włącznie. Po rozstrzygnięciu reklamacyj i ewentualnem sprostowaniu list wyborczych, zostanie oznaczony dzień i miejsce wyborów.

Komisja sanitarna krakowska odbyła w dniu 26 kwietnia b. r. pod przewodnictwem r. m. dra Oettingera posiedzenie, na którem fizyk miejski dr. Buszek podał do wiadomości cyfry, odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w Krakowie w pierwszym kwartale r. b. Umarło w styczniu 327, w lutym 216, w marcu 239 osób, między tymi 81, 68 i 56 obcych. Wykładnik śmiertelności wynosił po kolei dla wymienionych miesięcy z obcymi 50·9, 34·2 i 37·8, bez obcych 38·3, 23·4 i 28·9. Procent śmiertelności z chorób zakaźnych wynosił 13·3, 16·2 i 13·8. W pierwszym kwartale umarło z odry 26, z płonicy 9, z tyfusu brzusznego 18, z tyfusu osutkowego 3, z gorączki połogowej 3, ze suchot płucnych 163, z zapalenia płuc 179 (w styczniu 99, w lutym 27, w marcu 53) osób. Na ospę nikt nie umarł. Co do duru osutkowego, uchwalono zgodnie z opinją fizyka miejskiego oświadczyć władzom wyższym, iż nie ma epidemji tej choroby w Krakowie i że największa część przypadków w szpitalu św. Łazarza postrzeganych, pochodzi ze wsi okolicznych.

R. m. dr. Jordan poruszył sprawę niedostateczności miejsca w łazienkach damskich i niewłaściwego ich umieszczenia na Wiśle. Uwagi te uznano za słuszne i postanowiono odpowiedni wniosek przedstawić Radzie miejskiej. R. m. dr. Domański odczytał opracowane przez siebie na polecenie komisji popularne wskazówki ochrony od suchot płucnych, oparte na obecnem stanowisku nauki. Przyjęto z nieznacznemi zmianami uzupełniającemi i postanowiono podać do wiadomości ogółu za pomocą dzienników, a mianowicie *Dziennika rozporządzeń miejskich*. Instrukcję o desinfekcji mieszkań, w których znajdowali się chorzy dotknięci chorobami zakaźnemi, przyjęto z małemi zmianami i postanowiono wraz z przepisami o desinfekcji rzeczy przedłożyć Radzie miejskiej do zatwierdzenia. R. m. dr. Pareński przedstawił potrzebę desinfekcji starej odzieży sprzedawanej przez tandeciarzy, a pochodzącej bardzo często z osób dotkniętych chorobami zakaźnemi. Wielką ważność tej sprawy uznano i wezwano Magistrat, by dostarczył r. m. dr Pareńskiemu dat potrzebnych do opracowania stósownego wniosku dla Komisji sanitarnej. Nakoniec kilku członków Komisji poruszyło rozmaite usterki sanitarne przez siebie w mieście dostrzeżone.

Z Uniwersytetu. Panowie: Franciszek Wilhelm Kropaczek, rodem z Kamionki na Wołyniu, Roman Lenartowicz, rodem z Leżajska w Galicji, Jan Andrzej Grzymała Siedlecki z Krakowa, otrzymali wczoraj na krakowskiej Wszechnicy stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Z Arcybractwa miłosierdzia. Wczoraj odbyły się w obecności księcia Biskupa krakowskiego, doroczne wybory starszego, podstarszego, radców i wizytatorów do Rady Arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie. Oto ich rezultat: Starszym wybrano dra Władysława Markiewicza; podstarszym ks. dra Juljana Bukowskiego. Radcami wybrani: Dr Cyfrowicz Leon, ks. Fox Maciej, Garbaczyński Nikodem, dr. Kasparek Franciszek, Konopka Ksawery, Kroebl Franciszek, ks. Midowicz Teofil, Müldner Henryk, Opieński Józef, dr. Ściborowski Władysław, Siedlecki Adolf, ks. Sutor Augustyn. — Wreszcie na wizytatorów powołani: Baczakiewicz Feliks, Bartl Marceli, ks. Bielenin Józef, ks. Borsuk Jan, dr. Cholewicz Franciszek, Dihm Ludwik, Dobrowolski Bronisław, Drozdowski Karol, Dudek Wiktor, Kutrzeba Jan, dr. Miłkowski Władysław, Moczydłowski Antoni, Molęcki Kasper, ks. Piwowoński Adolf, ks. Siedlecki Wojciech, ks. Swiderski Franciszek, Wojciechowski Wiktor, dr. Zanietowski Józef.

Winniśmy także nadmienić, że książę Biskup, podnosząc niemałą użyteczność Towarzystwa dla mieszkańców naszego grodu, zachęcał obywateli tutejszych do liczniejszego zapisywania się w poczet członków Arcybractwa, wobec tego, że znaczna ich liczba obecnie usunęła się.

Świata nr. 9. opuścił prasę drukarską, która odbija prześlicznie artystyczne rzeczy, zgromadzone przez redakcję najwspanialszego polskiego pisma illustrowanego. Majowa winjeta Romana Kochanowskiego nęci oko tym urokiem jaki posiada każdy szkic i obraz artysty. Dalej spotykamy śliczne winjety Tetmajera do powieści Estei: „W sieci pajęczej," oraz wielce udatny portret J. Blizińskiego. Podziwiać następnie można szkic Matejki, wyjęty z teki genjalnego mistrza. Stanisław Tondos, ten niepospolity twórca obrazów, malujących życie miast i ożywiających martwe mury grodów, dał widok „Kazimierza" nad Wisłą. Leopold Méyet nadesłał pieczątkę, dar Niemcewicza, odtworzoną w numerze bieżącym. Fr. Konarski pisze o „Miłości". Kozakiewicz ołówkiem kreśli charakterystyczne typy monachijskie. Edw. Leliwa opowiada o zasługach dra Jakubowskiego, jubilata, którego portret wyszedł z pod pędzla Pochwalskiego. „Pierwiosnki" Szreniawy ilustruje Radziejowski. Sprawozdanie o dziele Krausbara: „Zyg. Unrug" napisał bardzo dokładnie i ze znajomością przedmiotu krytyk Karol J. Nitman. Rysownik Loevy przedstawił Renana w pracowni - piórkową robotę prześliczną. W dodatku znajdujemy „Karjerowicza" powieść J. Rogosza i „Poszukiwaczów szczęścia" Rawity. W ogóle zeszyt *Świata* jest wspaniały.

Z teatru. P. Roman Żelazowski wystąpi jutro w „Kościuszce pod Racławicami" w roli tytułowej.

P. Glikson uśmiercony! Dzienniki warszawskie, polujące często na sensacyjne bajeczki, które osobliwie przed pierwszym miesiąca popłacają na rynku czytelniczym, uśmierciły dyrektora krakowskiego teatru p. Jakóba Gliksona. Nie wiemy, jaką przysługę chciał jeden z tamtejszych „Kurjerów" wyświadczyć p. G., dość że uwierzył na słowo swemu korespondentowi (?), jakoby w mieście krążyły pogłoski o śmierci dyrektora. Uważać to musimy za tendencyjną mistyfikację, lub trochę za daleko idący wybryk humoru. Stan bowiem zdrowia dyrektora jest tem znamienitszy, że Namiestnictwo przedłużyło mu właśnie kontrakt po dzień 31 grudnia 1893 r.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 2 maja.

Hotel Saski: Karolina Oksza Orzechowska z Paryża, Aleksander Gostkowski z Tomnic, Kazimierz Gautier z Chruszczyny, Jan Schaffer z Wiednia, Bronisław Cywiński z Nagorzany, Stanisław Bzowski z Przerowa, Edward Tołłoczko z Kazimierzy W., Kazimierz Majewski z Malkowic, Zygmunt Prager z Wiednia, Gustaw Wallek z Wiednia, dr. Jerzy Poliwka z Pragi, Józef Klein z Pesztu, Władysław Orzechowski z Radymna.

Hotel pod Różą: Wincenty Grodzicki, proboszcz z Kruzlowa, Mięta Mikołajewicz, obyw. z Galicji, Jan Krzymoski, obyw., lekarz z Będzina, Ignacy Wojnowski, obyw. z Chrobrza, Zdzisław Bitner, obyw. z Król. pol., Marja Newelska, żona sędziego z Warszawy, Józef Bursa, aptekarz z Brzostka.

REPERTUAR TEATRALNY.

W niedzielę dnia 4 maja b. r. po raz 118-ty: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami i tańcami w 5 oddziałach, Wł. L. Anczyca.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 3 maja. Stan zdrowia Smolki trochę lepszy. Osłabienie sił jest znaczne, sędziwy prezydent rozmawia jednak dużo z odwiedzającymi go. Między tymi byli także Taaffe, Schmerling, Schwarzenberg.

Wiedeń 3 maja. W Izbie poselskiej rozegrały się wczoraj burzliwe sceny między dep. Lazańskym a przewodniczącym Chlumetzkym. Młodoczech Vasaty żalił się mianowicie: że jego interpelacji rząd nie doczytał do końca; Chlumetzky za to wyrażenie przywołał mowcę do porządku. Lazańsky: „Piękna wolność słowa". Chlumetzky: „Proszę mi nie przerywać!" Lazańsky: „To pan mi przerwałeś!" Chlumetzky: „Proszę szanować prezydjum!" Lazańsky: „Nasze nieuszanowanie jest obustronne!" W Izbie powstał wielki niepokój i poruszenie. Wszyscy powszechnie uznają potrzebę surowych przepisów, żeby przeszkodzić wybrykom słownym deputowanych. Przywołanie do porządku nie wywołuje już najmniejszego wrażenia.

Przy rozprawach nad budżetem ministerjum finansów, mówił Moscou o ruchu robotniczym i zaznaczył, że dzień czwartkowy wykazał dojrzałość polityczną klas pracujących, że przeto rząd może im udzielić prawa głosu. Abrahamowicz mówił o reformie podatkowej, wyraził przekonanie, że nierówność rozdziału musi być jak najszybciej usuniętą. Zwłaszcza trzeba zmniejszyć podatek gruntowy, bo najbardziej cięży ludności i wyniszcza stan włościański. Kronawetter żąda zniżenia podatku domowego. Ozarkiewicz przemawiał także w sprawie podatków.

Wiedeń 3 maja. Zatwierdzenie fundacji Hirscha, jako fundacji szkolnej, nastąpi już wkrótce. Hirsch zgadza się, żeby wykreślono punkt statutu dotyczący 100.000 złr. jako pieniędzy zasiłkowych. Podobno podwójny charakter fundacji ma być w ten sposób usunięty.

Wiedeń 3 maja. Ruch robotniczy objawia się tylko sporadycznie. Robotnicy w zakładach kolei państwowej rozpoczynają dziś bezrobocie.

Kolonja 3 maja. „Kölnische Zeitung" otrzymała z Belgradu depeszę, według której aresztowano wielu emigrantów bułgarskich, którzy przygotowywali na terytorjum serbskiem ruch zbrojny przeciw Bułgarji.

Amsterdam 3 maja. W ciągu ubiegłej nocy (z 1 na 2 b. m.) w wielu miastach holenderskich, zwłaszcza w Hadze, Utrechcie i Mästrich, porozlepiano anarchistyczne plakaty, wzywające do podpalenia miast. Nad ranem zdarła je policja.

Bruksela 3 maja. Stan rzeczy we francuzko-belgijskim okręgu granicznym, w godzinach wieczornych dzień 2 maja stał się ogromnie niebezpiecznym. Sześćdziesiąt tysięcy robotników strejkuje. Zbrojne bandy wymusiły zamknięcie prawie wszystkich fabryk i sklepów w Roubaix, Tourcoing i Armentieres. Wielu fabrykantów i urzędników w fabrykach pobito, poraniono lub znieważono czynnie. Siły wojskowe okazują się zbyt słabe. Ruch ma kierunek wyłącznie anarchistyczny.

Paryż 3 maja. W Roubaix liczba strejkujących robotników wzrosłą do 30.000. Agitacja anarchistyczna przeszkodziła podjęciu pracy. Obawiać się należy krwawych zajść. Zażądano posiłków wojskowych.

Lille 3 maja. Wczoraj w południe odeszły dwa szwadrony kawalerji do Roubaix, gdzie bandy strejkujących robotników zniszczyły już dwie fabryki. Ekscedenci są uzbrojeni w rewolwery.

Tourcoing 3 maja. Stan rzeczy nader poważny. Robotnicy dwudziestu sześciu zakładów zajęli stanowisko zaczepne. Pięć tysięcy strejkujących przybyło właśnie z Roubaix. Przyszło do scen gwałtownych i niepokojów. Liczne zakłady przemysłowe zniszczono. Lada chwila spodziewane zasiłki wojskowe.

Paryż 3 maja. Boulanger powraca do Francji. Już opuścił Jersey. Wysłał depeszę do Carnota, w której uznaje władzę trybunału państwowego. Jutro wyląduje na brzegu francuskim. Rochefort będzie mu towarzyszył.

Paryż 3 maja. Proces przeciwko oskarżonym w sprawie słynnego krachu miedziowego, rozpocznie się 5 maja.

Rzym 3 maja. Wczoraj aresztowano 46 osób.

Konstantynopol 3 maja. Salisbury oświadczył Rustemowi baszy, że Anglja gotowa jest wypełnić życzenia Turcji w sprawie nowej konwencji egipskiej, jeżeli mocarstwa zgóry zatwierdzą, jako podstawę konwencji, warunki postawione ze strony angielskiej, a mianowicie, że Anglja każdego czasu ma prawo w razie wewnętrznego lub zewnętrznego niebezpieczeństwa bezpośrednio w Egipcie interwenjować.

Sofja 3 maja. Proces Panicy zaczyna się w przyszłym tygodniu.

Wiedeń 3 maja. Usposobienie giełdy lepsze. Akcje kredytowe 298·75, Akcje Länderbanku 220·25, Renta złota 103, Renta majowa 89·70, Anglobanki 148·80.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 maja 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	55	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	90	—	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	—	—
4% złota.	109	75	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
5% pa. nie.	101	45	4½% Listy zas. Banku kr. g..	—	—
Akc. ban. AW..	943	—	Akc. Länderb..	220	—
„ kredytowe	298	50	„ kol. Kar.-L.	193	—
Londyn	118	15	„ „ lw.-czer.	229	—
Napoleony	9	41½	„ „ połudn..	121	25
Dukaty	5	59	Ruble	133	—
Marki	58	02½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	99	60			
4% „ „ złota	102	95			
Losy prem. w..	136	25			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2 maja.

Bank. austr....	172	45	4% Lis. lik. pol.	62	90
Krótki Wiedeń	172	15	Ak. kol. Kar. L.	84	10
Banknoty ros..	228	75	austr. kred.	160	87
5% Lis. zas. pol.	66	90	Ultimo Ruble .	—	—

JAK W ŻYCIU.

28) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Ale dla czego mieliby się mu wykolejeni nędzarze poddawać bez oporu, skoro oni nie tylko z niego nie korzystają, nawet są przezeń pokrzywdzeni? I tak zwolna, podczas strasznych nocy bezsennych, myśli podobnie trujące, kuszące, przenikały umysł młodego człowieka. Gdyby mu się tylko nadarzyła sposobność zbogacenia się, nie byłby na tyle głupim, żeby ją z rąk wypuścić! Pewnieby się i chwili nie wahał! Na tym tu świecie dobroć jest dzieciństwem, a cnota oszukaństwem. Człowiek uczciwy walczy w ukryciu i ginie w rozpaczy, nie mogąc pokonać niepowodzenia; a łotr sprytny i zuchwały idzie przez świat z głową dumnie podniesioną, usuwa z drogi poprostu tych, co mu zawadzają i zdobywa przemocą szczęście i majątek.

Od dwóch miesięcy Roland spełniał swój ciężki i przykry obowiązek. Dni sześćdziesiąt wystarczyło, aby nadać jego twarzy wyraz twardy i nieubłagany. Gdy odkradał godzin kilka od snu w dzień, aby pobiegnąć na ulicę Cardinet, próbował ożywić się trochę, uspokoić umysł zgnębiony i skołatany. Ale bystry wzrok siostry odgadywał instynktowo myśli straszne i ponure, w duszy jego nurtujące. Nie śmiała go badać i tak niepokój dziwny, nieokreślony ściskał ją za serce. Odczuwała z nim pospołu ból tajemny, głuchy, z którym się przed nią ukrywał; upokorzenia, które przyjmował bez buntu, bez oporu, pozornie przynajmniej. Upadek brata tak niezasłużony i ją ranił boleśnie. Słów kilka, które się przypadkiem wymknęły Rolandowi przerażały ją! Niegdyś na los utyskiwał, nie na ludzi. Obecnie, wściekłość tego zapoznanego rzucała się na świat cały.

Pewnego ranka powróciwszy z Bazylei, Roland zjawił się na ulicy Cardinet, bardziej znużony i rozjątrzony, niż kiedykolwiek. Alicja nie była jeszcze wróciła z pensjonatu; młody człowiek znalazł się zupełnie samotnym. Położył się natychmiast i zasnął twardo. Gdy siostra wróciła jak zwykle, stanęła przed nim osłupiała. Jaka zmiana w tych kilku tygodniach! We śnie twarz człowieka zdradza najbardziej jego bole, niepokoje i wyrzuty sumienia. Ów Roland uśpiony nie był w niczem podobny do jej Rolanda dawniejszego! Bruzda głęboka dzieliła na pół to piękne i jasne czoło, które niegdyś odźwierciadlało li myśli wzniosłe i szlachetne; uśmiech nerwowy, sarkastyczny wykrzywiał usta blade kurczowo. Pod badawczym wzrokiem Alicji ocknął się ze snu, ciężko westchnąwszy, jakby cierpiał na tem, że żyje w ogóle po kilku chwilach zupełnego ubezwładnienia.

— Czyś się wyspał przynajmniej? — spytała słodko.

— Doskonale. Ale ty mi jakoś smutno wyglądasz siostruniu?

— Tyś jedynie mojego smutku przyczyną...

— Ba! Zaczynam nawykać do mojej służby. Zresztą nabieram na nowo otuchy. Zawsze nie może kogoś prześladować niepowodzenie. I na mnie kiedyś przyjdzie kolej, a przysięgam ci, że tego dnia, kiedy mi się tylko jaka sposobność pod rękę nawinie!...

Nie dokończył. Na chwilę zamilkli oboje. Wreszcie ona rzekła z głową odwróconą, jakby się bała spojrzeć mu w oczy:

— Oh! jestem spokojna. Choćby ci się trafem i nadarzyła podobna sposobność, zrobisz to tylko, coś powinien uczynić.

— Kto wie? Widzisz bo, ci, co wiecznie są żenowani i wstrzymywani jakiemiś skrupułami i wyrzutami sumienia, to głupcy po prostu. Aby mieć w życiu powodzenie, nie można się cofać przed niczem. Ale mówmy o czem innem. Czy pamiętasz, że to już dziś trzeciego maja?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 3 5.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	132	—	133	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	38	9	45
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	106	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Rotawski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.